ROK III. WARSZAWA, 11 WRZEŚNIA 1920 ROKU. ZESZYT 45.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna CZYTELNIA w Opolu

WIARUS

PISMO DLA ŻOŁNIERZY WYDAWANE PRZEZ WOJSK. INSTYTUT NAUKOWO - WYDAWNICZY I SEKCJĘ OŚWIATOWO - KULTURALNĄ M.S.WOJSK.

OKRĘT SZKOLNY „LWÓW", ZAKUPIONY PRZEZ DEPART. SPRAW MORSKICH DLA SZKOŁY MORSKIEJ W TCZEWIE. POJEMNOŚĆ 3600 TONN.

Kolekcja Emila Kornasia

Dzisiejsze Niemcy.

Niemcy były i są wielce groźnym wrogiem Polski, nienawidzą naszej niepodległości, którą „uznały“ 5 listopada 1916 roku, ażeby uśpić umysły ówczesnego Królestwa Polskiego i tem łatwiej na jego terenach prowadzić rabunkową i niszczycielską gospodarkę, starają się wszelkiemi sposobami „obejść“ tak pod względem wojskowym, jak i gospodarczym traktat Wersalski, będący dla Polski jedynym prawdziwym — choć niekompletnym — aktem uznania jej samodzielności. Tereny, przyznane Polsce opuszczali Niemcy z pochyloną, co prawda, głową, ale raz po raz wymykał się z ich ust okrzyk „do widzenia“, świadczący o tem, że Niemcy wszelkiemi siłami dążą do tego, by postanowienia wersalskie uczynić tylko aktem papierowym.

Nie możemy więc ani na chwilkę zapominać o zaborczym naszym sąsiedzie i musimy zaznajomić się ze stosunkami, jakie się obecnie w Niemczech wytworzyły.

Bo nie wolno myśleć, że Niemcy, pokonane przez mocarstwa Ententy, są rzeczywiście zdruzgotane wojskowo i gospodarczo. Przeciwnie, Niemcy od dni październikowych 1918 roku nie przestały być państwem, które stara się „drill“ wojskowy narzucić całemu narodowi, wszelkiemi siłami dążąc do tego, by nie pozwolić na zredukowanie siły zbrojnej do naznaczonej traktatem wersalskim cyfry 100 tysięcy ludzi, do demobilizacji narodu, i wogóle do stanu, jaki stworzyłoby wprowadzenie w życie traktatu Wersalskiego, którego warunki Niemcy, przyciśnięte do muru, chcąc niechcąc musiały przyjąć. Dlatego raz po raz straszą Niemcy opinję mocarstw zachodnich ewentualnym przewrotem bolszewickim, dlatego poza oddziałami oficjalnego wojska, t. zw. „Reichswehr“, tworzą cały szereg innych organizacyj wojskowych, jak „policję bezpieczeństwa“, „milicję obywatelską“, czy „ochotników czasowych“. We wszystkich tych oddziałach panuje dyscyplina, nie ustępująca w niczem dyscyplinie b. armji niemieckiej, pomimo nowych, bardziej „obywatelskich“ regulaminów i przepisów. Organizacje te są typowym przykładem niepogodzenia się Niemiec z warunkami pokoju i wykrętnem obejściem litery traktatu.

Szatański most.

Nasza kolumna posuwała się zwolna wyboistą drogą, brnąc przez kałuże. Tego dnia czekała nas przeprawa przez Wieprz, u jakiejś lichej wioski, którą rysownik zaledwie że oznaczył na mapie. Ale wpoprzek rzeki widniał na planie most. Myśleliśmy o nim z obawą ze względu na naszą baterję. Wszystkie utrapienia przy naprawie wiejskich dziurawych mostków, uginających się pod lada krową, stały mi żywo w pamięci. Tymczasem rzeka, wezbrana po ostatniej ulewie, niebardzo zachęcała do szukania brodu.

Po południu wstąpiliśmy w opłotki jakiejś Woli czy Wólki, ubogiej, słabo zaludnionej, ale przecie szczycącej się urzędem gminnym. Na nasze spotkanie wyszedł pierwszy z brzegu gospodarz. Ponieważ we wsi nie mieliśmy popasać, przeto bez żadnych wstępów zapytałem chłopa, gdzie tu jest najdogodniejszy bród dla artylerji. Gospodarz spojrzał na mnie ze zdziwieniem i odrzekł:

— Panie poruczniku, poco tu szukać brodu, kiedy most stoi mocno, szeroki i kamienny. Już niejedna armata po nim przejechała, a jakoś nie runął.

Była to dla mnie prawdziwa niespodzianka: most murowany przy tak lichej wiosce. Zaciekawiony, przeszedłem prędko całą wieś prostopadle do rzeki i przekonałem się, że gospodarz mówił prawdę.

Ponad wartkim prądem wznosiła się ciężka budowa kamienna, o silnym łuku i szerokich poręczach. Sądząc ze stylu budowy, mogła ona pochodzić z początków XIX wieku. Jedyną jej ozdobą była ustawiona w połowie, na jednej z murowanych poręczy, figura Matki Boskiej. Figura była z piaskowca, mierne dzieło cmentarnego kamieniarza, tu i owdzie uszkodzone przez deszcze i śniegi.

Nie mogłem ukryć zdziwienia, że żaden z oddziałów wojsk, tyle razy przechodzących to na wschód, to na zachód, nie pomyślał o wysadzeniu tego mostu w powietrze.

Widząc plączącego się przy moście starego dziadka łazęgę, rzekłem doń: Ejże, dziadku, że też to nikt waszego mostu zburzyć nie próbował.

— Próbowali, jelemozny panie, próbowali i nasi, jak było trzeba, hukali i obcy, ale na huku zawsze się kończyło. Tego mostu ludzka moc nie ruszy, bo jego sam djabeł budował.

Roześmiałem się z takiego wyjaśnienia.

— Co mówicie, dziadku, djabeł zbudował most na Wieprzu?

— A tak, tak, jelemozny panie, to nawet stoi wyraźnie napisane na kamieniu pod samą figurą.

Zaintrygowany, pobiegłem na środek mostu

Również niewiele zmieniło się w życiu gospodarczem Niemiec. Wydajność pracy robotnika nie jest znacznie mniejsza, niż w czasach przedwojennych, ruch przemysłowy rozwija się całkiem dobrze, zwłaszcza tam, gdzie może się oprzeć na surowcu krajowym, przyczem charakterystyczne jest to, że w niektórych środowiskach fabrycznych, np. w Zagłębiu Westfalsko-Nadreńskiem wiele fabryk przyjmuje nowych robotników dla rozszerzenia swojej produkcji.

Głównym wysiłkiem dzisiejszych Niemiec gospodarczych jest praca nad podniesieniem stanu waluty i starania o surowce zagraniczne, których brak dotkliwie daje się odczuwać. Mimo to jednak i mimo orgji paskarskiej, ceny towarów w Niemczech są znacznie niższe, niż u nas i stanowią źródło poprawy waluty. Mimo braku papieru, ruch wydawniczy w Niemczech nie ustępuje niemal w zupełności ruchowi wydawniczemu z czasów przedwojennych.

Stan polityczny Niemiec przechodził w okresie dwóch lat ostatnich różne przemiany i mimo dwukrotnych, a krwawych przewrotów, należy mieć przekonanie, że Niemcy, skonsolidowane i spoiste organizacyjnie, nie dopuszczą do rozkładu sił i państwa, w tym więc kierunku nie wolno się nam oddawać żadnym złudzeniom.

Gdy w październiku 1918 roku Niemcy spostrzegły, że dalsze ofiary nie przyniosą narodowi zwycięstwa, usunięto dotychczasowy rząd i zmieniono dotychczasową formę państwa, stwarzając republikę, jako odpowiadającą bardziej wymaganiom nowoczesnym.

Do walki natomiast, i to walki krwawej na ulicach Berlina, Hamburga i Monachjum stanęły dwa światopoglądy: państwa, opartego o parlament, wybrany z woli ludu — z jednej strony i państwa „rad robotniczych", a więc, podobnie jak w Rosji, opartego o jedną tylko warstwę narodu — z drugiej strony. Zdrowy rozsądek Niemiec, rozsądek, dyktujący, że tylko przy oparciu się na całym narodzie można dojść do odbudowy militarnej i gospodarczej państwa — zwyciężył. Zwyciężyło hasło większości parlamentarnej. W państwie nastąpił spokój i rozpoczęto wielką pracę odbudowy.

Przerwał ją dopiero w marcu b. r. zamach stanu Lüttwitza i Kappa. Chwilowe zwycięstwo zawdzięczał on korpusowi oficerskiemu, wychowanemu w duchu junkiersko-cesarskim i zmierzającemu bądź do postawienia na czele państwa marszałka

---

i pod figurą ujrzałem czworokątny kamień, zwykły piaskowiec, na którym istotnie był napis, ale bardzo zniszczony. Kuł go jakiś kamieniarz domorosły, składał pismo z samych wielkich liter, a wyrazów nie oddzielał od siebie. Wiele liter było zatartych i trzeba było się ich domyślać. Nie bez trudu odczytałem trzy wiersze.

Od góry wyraźnie stały dwa słowa: *Ten most.* W drugim brakowało kilku liter, ale odczytałem: *zbudowała m...* (tu zatarte litery) *atańska,* i wreszcie na dole dość wyraźnie zachował się trzeci wiersz: *ochrania go Wszechmoc Pańska.* Zaraz pod tem R. P. i rok nieczytelny, zdaje się, że 1810 albo 1819.

Dziaduś przykucnął koło mnie; palcem wodził po literach, choć czułem, że czytać nie umie. Alem go zagadnął:

— Cóż tu, dziadku, stoi napisane?

— A to jelemożny pan ta najlepiej wie i ludzie nasi wiedzą, jako że ten most zbudowała moc szatańska, a osłania Łaska Pańska.

Zgadłem, że dziad czytać nie umiał, bo przekręcił napis. A przecież nie mogłem zrozumieć, coby to znaczyć mogło. Pół żartem a pół serjo zapytałem: A pamiętacie wy, dziadku, jak djabeł ten most budował?

— Hi, ja ta pamiętać nie mogę, bo most wiela starszy ode mnie. Ale mój ociec, co był w Zielonce pomocnikiem organisty, znał dzieckiem będąc tego wójta, dla którego djabeł budował. On mi to opowiadał.

Sięgnąłem do kieszeni, wyszukałem resztę tytoniu i wsunąłem dziadowi w garść, poczem, usiadłszy na kamiennem obramieniu, poprosiłem, żeby mi tę historję powtórzył.

Dawno to było. Może ze sto lat temu. Gmina nie miała szczęścia z przeprawą, bo jaki tylko mostek zbudowała, zaraz go woda zniosła, albo kra rozbiła, albo się załamał — i tak ciągle. Wójt się trapił. Kiedy znów prąd porwał nowy most, poszedł wójt do karczmy i ze strapienia upił się, co mu się rzadko trafiało, bo człek był rozumny i pracowity. Wyszedł z karczmy o północy i klnie:

— A bodajże pokręciło tych naszych majstrów. Partacze to i oszusty. Świnie im pasać, a nie mosty stawiać. Na cały powiat dobrego cieśli niema. Jużbym i biesa rogatego zgodził, żeby tylko mądrze zrobił swoją sztukę. —

Ledwo to wójt powiedział, aż tu stanął przed nim człeczyna chudy, po niemiecku kuso ubrany, w rogatym kapeluszu na łbie.

— Witajcie wójcie, jestem do waszych usług, zbuduję w jedną noc taki most, co pięćset lat będzie stał. —

Wójt nie zląkł się, bo gorzałka dała mu fantazję. Poszedł z biesem do kancelarji gminnej, gdzie umowę zawarli. W nagrodę djabeł nie żądał

Hindenburga, bądź nawet najstarszego syna następcy tronu. Zwycięskie wojska wkroczyły do Berlina tryumfalnie 13 marca, obsadziły wszystkie budynki rządowe, a gen. Lüttwitz, będący prawą ręką Ludendorffa, ogłosił stan oblężenia w całem państwie.

Ale niedługo reakcja tryumfowała. Lüttwitz i Kapp musieli już po 4 dniach ustąpić wobec woli całego narodu, a rząd poprzedni powrócił i wytoczył im sprawę o zbrodnię stanu.

Tak więc mimo częstych tarć i nieporozumień, Niemcy nie są państwem rozbitem i dlatego musimy czuwać ustawicznie i przyglądać się temu, co się w Niemczech dzieje.

Bo tam ciągle żyje duch Bismarka i duch Hakaty, upiorne, a zaborcze swe ręce wyciągający ku całości i niepodległości naszej Ojczyzny.

w. br.

Broń dawna i nowa.

Żołnierz dzisiejszy, uzbrojony w celny karabin Mausera albo Mannlichera, czy Lebella, nie domyśla się nawet, z jakim to trudem przychodziło ładowanie broni i strzelanie piechurom kościuszkowskim. A cóż dopiero mówić o bardzo dawnych czasach, np. za króla Stefana Batorego albo Zygmunta III-go. Wówczas nabijanie i strzelanie sprawiało tyle kłopotu, że żołnierz, uzbrojony lancą i szablą czuł się o wiele pewniejszym swej broni.

Broń palną ręczną zaczęto wprowadzać przed pięciuset laty, zrazu w drobnej mierze. Zachowała się wiadomość, że w r. 1471 w pewnej rocie polskiej, liczącej przeszło 400 ludzi, tylko pięciu strzelców miało broń palną, zwaną hakownicami. Reszta uzbrojona była w lance, tarcze, miecze oraz kusze. Tych ostatnich było najwięcej. Kusze — były to strzelby sprężynowe, rodzaj udoskonalonego łuku, gdzie silny pręt stalowy, umocowany wpoprzek lufy, wyrzucał pocisk ze znaczną celnością i siłą.

W XVI-ym wieku, za królów Zygmuntów i za Batorego, broń palna stopniowo wypiera sprężynowe kusze. Ale była to nowość jeszcze bardzo

---

ani talarów, ani koni, ani bydła, jeno duszy pierwszego, co przez ten most przejdzie. Wójt pomyślał, przyrzekł i zaprzysiągł.

Zaledwie rozświtało, idzie wójt nad rzekę z workiem na plecach. Patrzy, aż tu most kamienny już gotów, za mostem zaś siedzi bies i czeka na pierwszą duszę.

Ucieszył się, że samego wójta porwie do piekła.

Stanął wójt u wejścia, rozwiązał worek i jak nie krzyknie: Huzia! hej, weź go!

Wyskoczył z worka tęgi brytan wiejski i żwawo przez most do biesa, już za pludry go chwyta.

Zrozumiał djabeł, jak to wójt słowa dotrzymał, ale mu zamiast ludzkiej, psią duszę dał na ofiarę. Pieniąc się ze złości, poszedł szatan do lasu, a brytan za nim, doskakując zajadle.

Wójt opowiedział całą sprawę gromadzie, ludziska złożyli się i zakupili figurę Matki Boskiej, a ksiądz z Zielonki poświęcił ją i tę tablicę kazał wprawić.—

Tak opowiadał stary dziaduś, wiejski łazega, a tymczasem po szatańskim moście przeszedł żwawo nasz oddział, potoczyła się równo baterja, przejechały wozy taboru i wszystko pospieszało ku nie dalekiej Zielonce, gdzie wyznaczony był nocleg. Wydobyłem garść papierków, wetknąłem dziadowi w rękę za tę dziwną opowieść i podążyłem za kolegami, dumając, co też to wszystko znaczyć może. Ten stary most murowany przy ubogiej wiosce, ta tablica z tajemniczym napisem i to dziwne podanie, słyszane z ust starca.

W Zielonce piękny murowany dwór państwa Tańskich witał nas oświetlonemi oknami. Przy stole koledzy moi podawali sobie karafkę domowej nalewki.

Pani domu, starsza osoba, zapraszała z serdeczną prostotą.

— Spodziewam się—mówiła—że panowie mieliście drogę nienajgorszą; po deszczu nie było kurzu, ani upał nie dokuczał

— Istotnie — odrzekł nasz kapitan—droga nie była zła, a bardzo ją ułatwił wspaniały most, który zastaliśmy na Wieprzu w nietkniętym stanie.

— Ten most, kapitanie, to zasługa naszej rodziny. Zbudowała go babka mego męża, wówczas młoda wdowa po oficerze napoleońskim, robotą zaś kierował architekt, co nasz dwór stawiał. Zresztą mówi o tem wmurowana na moście tablica z napisem: „Ten most zbudowała *Marja Tańska*, ochrania go *Wszechmoc Pańska*". Musiał pan zauważyć tę tablicę pod figurą, a może pan nie widział, bo już trochę zatarta.

niedoskonała. Nabijało się taką broń od przodu, przez wylot lufy, zapomocą długiego stempla. Strzelec sypał do rury proch, przybijał go przybitką z pakuł, wpuszczał kulę, i znów przybitkę, żeby kula przy pochyleniu broni nie wypadła. Potem czyścił panewkę i podsypywał na nią prochu. Tak nabiwszy, zaczynał mierzyć, opierając lufę na kiju, zakończonym widełkami. Wystrzał wywoływano w sposób bardzo pierwotny, przykładając zapalony lont do panewki. Taki lont, ciągle tleiący, początkowo trzymano wciąż w ręce, później umieszczano go na umyślnym przyrządzie. Z powodu tego lontu bywało wiele tragicznych wypadków przy nabijaniu, bo strzelcowi wybuchał od iskry cały zapas prochu, jaki miał w ładownicy.

Sam wystrzał też nieraz zawodził, a nazywało się to *spalić na panewce*. W razie deszczu nie było mowy o strzelaniu, bo wilgotny proch na panewce nie wybuchał. Lżejsza broń ręczna nazywała się w Polsce rusznicą (wyrabiał ją rusznikarz), a cięższa muszkietem. Była istotnie tak ciężką, że muszkietnik nie mógł celować z ramienia, ale podstawiał pod lufę widełki, które zatykał w ziemię. Rzecz oczywista, że taki strzelec, prócz ciężkiej broni ze stemplem do nabijania, prócz prochownicy i ołowianych kul, musiał jeszcze nosić ów kij z widełkami.

Ważnem udoskonaleniem broni było zastosowanie zapału skałkowego z kurkiem, krzemieniem i panewką. Przestano używać tlejącego lontu, bo iskrę dawał krzemień przez uderzenie o zęby stalowe. Wynalazek ten wprowadzono w XVII-ym wieku, a przetrwał on długo, bo trzysta lat. W całej Europie używano karabinów skałkowych jeszcze do r. 1840.

Broń skałkowa dawała strzał łatwo i celnie, ale z ładowaniem wciąż jeszcze było dużo zachodu. Wprowadzenie ładunków gotowych w papierze nie o wiele uprościło nabijanie. Trzymając broń w jednej ręce, a ładunek w drugiej, strzelec musiał zębami odgryźć koniec papierowej tutki, część prochu wysypać do panewki, zamknąć ją, a potem dopiero ładunek w rurę wsypać i stemplem przybić. Ładowanie, wykonywane na komendę, za króla Stanisława Augusta składało się aż z dziewięciu rozkazów.

W ciągu XIX-go stulecia dokonano czterech najważniejszych wynalazków, które doprowadziły do obecnej broni. Były to: zamek, pozwalający ładować od tyłu (strzelby takie nazywały się odtylcówkami), strzał przez uderzenie w kapslę wybuchającą (od r. 1840), ładowanie magazynkami i wreszcie wprowadzenie prochu bezdymnego. Dwa ostatnie wynalazki zastosowano dopiero koło r. 1880, a więc liczą zaledwie 40 lat. W niektórych armjach jeszcze w tej wojnie można było spotkać stare karabiny bez magazynów, np. austrjackie Werndle.

Podnoszono wielokrotnie zalety broni magazynowej. Jest to nielada ułatwienie dać pięć albo sześć strzałów bez potrzeby ładowania. Dobry strzelec może dać dzisiaj 10 celnych strzałów na minutę. Atoli w tej łatwości strzelania z broni magazynowej znawcy wojska widzą i stronę ujemną. Jest nią nie dbałe celowanie, a wskutek tego lekkomyślne marnowanie ładunków.

Już podczas wojny japońskiej zrobiono po stronie rosyjskiej obliczenia, że na tysiąc strzałów karabinowych, zaledwie jeden zabijał. Mało inteligentny żołnierz rosyjski, czując na sobie pełne ładownice, hukał bez miary, prawie nie celując; stąd pochodziło ciągłe narzekanie na brak amunicji. Dawny strzelec, który miał w lufie jeden nabój, a na ponowne ładowanie zużywał kilku minut — taki strzelec liczył się z każdym strzałem i nie marnował prochu daremnie. Nie palił do celów niepewnych, np. zbyt oddalonych. Tymczasem dziś powszechne użycie broni magazynowej prowadzi do lekceważenia amunicji.

Jest to niedobre z dwóch względów. Najpierw uszczupla nasze zapasy amunicji, osłabia gotowość bojową i naraża Skarb na zwiększone wydatki; a powtóre — rozzuchwala przeciwnika, który widząc małą celność strzałów, tem śmielej naciera. Każdy nasz piechur powinien pamiętać, że wydane mu pociski muszą spełnić swoje przeznaczenie. A przeznaczeniem ich w boju jest trafiać nieprzyjaciela. Nie trzeba nigdy strzelać na wiatr, na wypadek — a może się coś trafi. Zwłaszcza nie strzelać na dalekie odległości; to jest zadanie artylerji, a nie broni ręcznej. Nie marnować ładunków, póki nieprzyjaciel jest daleko, bo może zbraknąć, gdy będzie on blisko. Zarówno w drobnej potyczce, jak w wielkiej bitwie, tylko strzały dobrze celowane i rzadkie mają znaczenie rozstrzygające. Próżnem pukaniem nikt wroga nie pokona.

rys. Sunderland.

Z CYKLU: „PIEŚNI ŻOŁNIERSKIE".

Pieśń ułanów.

Hej ułan, ułan —
koń wierny bułan,
jak wiater z pod Tater, z pod Tater hej!

Przy boku szabla,
a mina djabla;
jak kwiaty, rabaty, rabaty hej!

Chłopiec, by świca,
aż trze dziewica —
cacanka kolanka, kolanka hej!...

Ułany jadą,
barwną gromadą
na koniu po błoniu, na koniu hej!

A tam piechota
grzęźnie wśród błota;
klnie srodze po drodze, klnie srodze hej!

Biegną dziewczęta,
skrzą się oczęta
k'ułanom, ku panom, k'ułanom hej!...

Z pozycji nocą —
gwiazdki migocą —
do lubej na śluby, na śluby hej!

Nocką majową
koń brząkł podkową
i goni już do niej, już do niej hej!

Puk! puk! w okienko...
— otwórz, panienko!
godzina jedyna, jedyna hej!

Okna po chwili
dziewczę uchyli;
przytuli, przytuli, przytuli hej!

O modrym świcie
wymknę się skrycie
Maryni do linji, do linji hej!

Kwiatki na łące
głowiny śpiące
pod rosą pochylą, pod rosą hej!

Wachmistrz mi cóżby
rzekł... ana te służby!
sam morus, choć porósł, w brzuch porósł hej!...

Wojenko pani!
jadą ułani,
jak maki, junaki, junaki hej!

Trąbki zagrały,
kurz powstał biały;
do szarży, koń zarży, do szarży hej!

Spotka ułana
śmierć nadąsana
i rzecze: — człowiecze, człowiecze hej!

Długoś uchodził,
dziewczęta zwodził,
lecz kryska już bliska, już bliska hej!

Obejmie czule
i wrażą kulę
do serca już wwierca, do serca hej!

Ułańskie zuchy
w mogile głuchej
mnie złożą pod brzozą, pod brzozą hej!

Strzelą, koń zarży,
pójdą do szarży,
jak wiater z pod Tater, z pod Tater hej!

Pójdą na wroga
sami, laboga!
co zrobię ja w grobie, ja w grobie hej?

Choć twarde łoże,
wyśpię się może,
bo mało się spało, się spało hej!...

Na grobie wiosną
krwawe wyrosną
róż kwiaty, rabaty, rabaty hej!

Przyjdzie dziewczyna,
przyniesie syna —
ułana, spłakana, ułana hej!

Zdrowaśkę pięknie
odmówi; rzeknie
w brzóz wreszcie szeleście, szeleście hej!

— Matko kochana,
zrób zeń ułana;
niech lata, jak tata, jak tata hej!

Z rabatem, szablą
i z miną djablą;
wąsami niech mami, wąsami hej!

I niech Ojczyźnie
krwią z serca bryźnie
ku chwale, wspaniale, ku chwale hej!...

Piotr święty w niebie
garnie do siebie:
— ułanie, kochanie, ułanie hej!

Spyta o zdrowie
i, grożąc, powie:
— niecnoto, coś plotą, niecnoto hej!

Lecz dam-ć konika,
co nazbyt bryka —
koń bułan, boś ułan, boś ułan hej!

Pomknę na koniu
po niebios błoniu,
bez troski, w raj boski, bez troski hej!

Józef Relidzyński.

Ze złotej księgi bohaterów.

Dnia 15 sierpnia 1920 roku nagrodzeni zostali krzyżem 5 klasy:

Kapitan Mond z 205 pułku piechoty za wspaniałą akcję, osobiście prowadzoną pod Pułtuskiem w Przewodowie w dniu 9 sierpnia 1920 r.

Podpułkownik Sztabu Generalnego Błeszyński Jerzy zdobył Tarnopol, bohatersko walczył pod Pułtuskiem i pod Łomżą 7-go i 9-go sierpnia 1920 r.

Porucznik Kapsa Zygmunt, d-ca 5 baterji 17 pułku artylerji ciężkiej (obecnie I Dywizjonu ochotniczego). wsławił się akcją podczas odwrotu z Makowa. W chwili krytycznej, gdy nieprzyjaciel odciął odwrót baonowi tylnej straży 205 pułku piechoty, odprzodkował pod ogniem karabinowym pluton artylerji i kartaczowym ogniem na 300 mtr. zmusił wprost nieprzyjaciela do chwilowego cofnięcia się, czem uratował sytuację tylnej straży (9.VIII.1920).

Plutonowy Wyrzykowski Feliks z 205 pułku piechoty odznaczył się pod Ostrołęką oraz pod Borkami w dniu 15 sierpnia 1920 roku.

Ś. p. Ks. Dziekan Skorupka, kapelan 236 pułku piechoty, w bitwie pod Warszawą, krocząc na czele oddziału w stule i z krzyżem w ręku, wzniecił w żołnierzach zapał i do zwycięstwa się przyczynił. Zginął śmiercią walecznych w walkach na północ od Rembertowa, a krzyżem Virtuti Militari został udekorowany po śmierci, podczas pogrzebu.

Ś. p. kapitan Zapolski-Downar, dowódca bataljonu strzelców wileńskich, zasłużony żołnierz, wyróżniał się zawsze nieustraszonem męstwem. Padł na polu chwały pod Radzyminem, prowadząc swój bataljon do ataku na linje zasiek bolszewickich i zachęcając przykładem żołnierzy do walki o zwycięstwo.

rys. Grzybowski.

Porucznik Paimi Roman z 2-ej baterji 11 pułku artylerji ciężkiej, w czasie walki pod Radzyminem (14-17. VIII. 1920), wspomagając piechotę, wyprowadził naprzód jeden pluton i kartaczami rozpędził atakujące oddziały bolszewickie.

Plutonowy Rychłowski Ignacy z 1-ej baterji 201 pułku artylerji polowej z własnej inicjatywy wytoczył w linję tyraljerską działo i rozbił karabin maszynowy, który zatrzymywał naszą piechotę.

Podpułkownik Lipski Wacław z 11 baonu saperów prowadził osobiście oddział do ataku, był ranny, lecz pozostał w linji i podtrzymywany przez żołnierzy dowodził dalej oddziałem; na drugi dzień był powtórnie ciężko ranny, mimo to nie opuścił stanowiska.

Strzelec konny Nieradka Jan z 4-go pułku strzelców konnych, pod Radzyminem poprowadził patrol, składający się z 9 ciu jeźdźców do szarży na całą kompanję bolszewicką, którą rozbił i rozproszył.

Sierżant Szymkiewicz Adam z 47 pułku strzelców kresowych odznaczył się wybitnem męstwem i nadzwyczajną energją. W dniu 13 sierpnia r. b. poprowadził swój pluton do ataku na wieś Ciemne, którą zdobył, pomimo przewagi nieprzyjaciela.

Porucznik Sobolewski Henryk, dowódca kompanji, kontratakiem na odcinku Los pod Radzyminem rozbił 89 pułk sowiecki, kładąc trupem dowódcę baonu i biorąc do niewoli 100 bolszewików. Brawurowym kontratakiem zabezpieczył nasze prawe skrzydło przez zajęcie wsi Mokre. Nazajutrz, po zajęciu linji głównej, atakował u stanowiska ryglowego w czasie, gdy Radzymin był jeszcze w rękach bolszewickich, zajął śmiałym i energicznym wypadem wieś Los, biorąc do niewoli 18 bolszewików, 4 karabiny maszynowe ręczne i 1 k. maszynowy ciężki.

Kapral Magdziarz Jan, podczas kontrataków na Radzymin wysunął się ze swoim karabinem maszynowym przed linję tyraljerską piechoty i silnym ogniem karabinu maszynowego wstrzymał artylerję nieprzyjacielską, napierającą z lewego flanku. W czasie odwrotu, pomimo strat w obsłudze (2 zabitych i 2 rannych) powrócił na stanowisko z karabinem maszynowym.

Ppor. Szymański Stanisław, z 2 komp. 30 pułku piechoty, otrzymawszy ciężką ranę, pozostał w kompanji i w ciągu dalszej akcji kierował niszczeniem mostu pod Radzyminem, uchroniwszy przez to naszą linję obronną od ataku 3 pociągów pancernych bolszewickich.

Sierżant sztabowy Krówka Franciszek z 11 komp. 29 pułku strzelców kresowych, w krytycznej chwili ataku na wieś Los zachował porządek w plutonie i przyczynił się do ostatecznego zajęcia okopów.

Sierżant linjowy Kubis Józef z 3 komp. 29 pułku strzelców kresowych, w czasie akcji, gdy d-ca kompanji został ranny, objął dowództwo kompanji — dopomagając swym atakiem, wzorowo prowadzonym na Wólkę Radzymińską, do ostatecznego zwycięstwa.

Sierżant Angielo Ernest z 1 komp. 28 pułku piechoty w chwili, gdy d-ca kompanji został ranny, objął dowództwo i zajął brawurowym atakiem wieś Mokre.

Sierżant Prus Michał z kompanji 28 p. p., dowodząc półkompanją, uderzył na nieprzyjaciela z flanku i zajął wieś Mokre.

Kapral Lacek Jan z 8 baterji 4 go p. artylerji polowej w czasie bitwy pod Radzyminem otrzymał, mimo gwałtownego ognia nieprzyjacielskiego, łączność telefoniczną z obserwatorem, dając tem możność działania skutecznego 8 ej baterji, mimo zagrażającego ataku nieprzyjacielskiego.

Sierżant Raniecki z 30 p. strzelców kresowych pod ogniem bolszewickich karabinów maszynowych pomagał d-cy kompanji w niszczeniu mostu.

Ppułk. Rybicki Kazimierz d-ca Nowogrodzkiego p. p. odznaczył się osobistą odwagą, którą niejednokrotnie wykazywał, prowadząc osobiście tyraljerkę przeciw przeważającym siłom wroga. Specjalnie odznaczył się akcją na przyczółku mostowym Małkinia, gdzie świetnie przeprowadzona akcja zmusiła oddziały nieprzyjacielskie do powstrzymania marszu na Pułtusk i znacznie odciążyła groźną sytuację sąsiednich grup. Rozbiwszy nieprzyjaciela pod Zarębami Kościelnemi, ppułk. Rybicki wycofał oddziały swoje na przedwypadowe stanowiska, uprowadzając około 200 jeńców z różnych pułków bolszewickich, 4 karabiny maszynowe oraz znaczną ilość taborów i koni.

Kpt. Niedźwiedzki Kazimierz d-ca 2 baonu Mińskiego p. strzelców kresowych z niezwykłem męstwem umiejętnie kierował akcją na najtrudniejszych odcinkach, gdzie niejednokrotnie otoczony przez przeważające siły nieprzyjacielskie, nietylko wychodził z ciężkiej sytuacji ze swym bataljonem, ale osłaniał nim inne oddziały.

Por. Romiszewski Brunon, d-ca 1 dywizjonu 1-go p. artylerji polowej został raniony dnia 14 sierpnia 1920 roku kulą karabinową, podczas akcji pod miasteczkiem Roś, kiedy z powodu braku piechoty potrafił ogniem kartaczowym zmusić nieprzyjaciela do odwrotu, oraz prawdziwie bohatersko zachowywał się we wszystkich walkach, prowadzonych przez dywizjon.

Ostatnie przemiany gospodarcze Polski.

Ziemie polskie, znajdujące się przez cały wiek XIX i początek XX w rozdarciu, pod zaborami obcych rządów, przechodziły przez rozwój wielko-przemysłowy w zależności od nienaturalnego związku z państwami zaborczemi. Dawne Królestwo Polskie zaczęło się rozwijać w kierunku kapitalistycznym około r. 1870, pod wpływem zmian w stosunkach społecznych, wywołanych uwłaszczeniem chłopów (r. 1864), pod wpływem rozwoju kolei żelaznych w samym kraju i w Rosji, oraz pod działaniem następstw powstania styczniowego (r. 1863), które wobec nowej klęski narodowej zwróciło świadomość ku potrzebom postępów gospodarczych. Naród, obezwładniony politycznie, czuł, że wzmóc się powinien ekonomicznie, a nastręczała się ku temu sposobność ze względu na rozległe rynki zbytu w Rosji.

Z innych ziem polskich charakter wielkoprzemysłowy pozyskały już wcześniej zarówno Śląsk Górny, jak Śląsk Cieszyński, lecz obie te krainy, bogato w przyrodzone skarby obdarzone, połączono rozwojem gospodarczym z obcym organizmem: Śląsk Górny z Prusami, Cieszyński z Austrją. Kapitał był w pierwszym wyłącznie niemiecki, w drugim niemiecko-czeski. Tylko lud polski stanowił pracowitą warstwę najemną.

Galicja została w tyle w rozwoju wielko-przemysłowym, pomimo obfitości zasobów kopalnych: nafty, węgla i t. p. Warunki polityczne, zależność od ociężałego systemu austrjackiego, który nadto popierał inne kraje na niekorzyść Galicji, oraz trudne współzawodnictwo z temi krajami powściągały postęp przemysłowy. Rozpoczął się on już jednak w ostatnim kilkunastoletnim okresie przed wojną.

Poznańskie i Prusy Królewskie (Pomorze) szły po innej linji rozwoju. Utrwaliło się tu głównie rolnictwo postępowe, oraz związane z nim przemysły i handel. Wzmógł się i doskonale zorganizował kredyt, na oszczędności oparty. Wszystko to były przejawy rozwoju, spoczywającego na nowych dźwigniach postępu ekonomicznego. Lecz nie powstała produkcja fabryczna, bo nie sprzyjały jej ani przyrodzone warunki, ani walka, którą toczyć trzeba było w obronie ziemi. Oczywiście tembardziej nie utrwalił się przemysł w tych częściach Prus Wschodnich (na Mazurach i w Warmji), które z trudem utrzymały polskość.

Na kresach wschodnich, na Litwie, Białej Rusi i Ukrainie, uprzemysłowienie dokonywało się powolnie, przeważnie jednak w związku z przodującą rolą przedsiębiorczości polskiej. Ale, mimo różnej miary udoskonaleń rozwoju, całość ziem polskich poddała się nowoczesnym formom ekonomicznym.

Ustrój wielko-przemysłowy albo kapitalistyczny wytworzył wielką warstwę robotników najemnych czyli proletarjatu. W ustroju wielko-przemysłowym maszyna, nowa potężna siła, sprawnie, z niezwykłą szybkością działająca, zapanowała nad gospodarstwem społecznem. Wywołało to przewrót w całym porządku pracy. Powstał kosztowny apa-

rys kapr. S. Zalewski.

rat, niedostępny dla robotnika, bo robotnik nie posiada kapitału. Zrodziła się klasa przedsiębiorców zpośród kapitalistów. Rękodzieło, oparte tylko o wprawę robotnika, nie mogło wytrzymać współzawodnictwa z tem przedsiębiorstwem. Rzemiosło utrzymuje się, lecz gra rolę drugorzędną. Cała masa robotnicza nie w niem szuka sposobów do życia. Pochłania tę masę wielki przemysł. On to najmuje robotników i czyni z nich kierowników maszyny, oraz jej pomocników. Wprawdzie rozwój ekonomiczny mnoży dobra dzięki nowym siłom wytwórczym, do życia powołanym, i rośnie dobrobyt ogólny, nietylko jednak nie spływa on równym strumieniem na wszystkich, lecz wytwarza przeciwieństwa między klasą przedsiębiorczą a pracowniczą.

Pod tym wpływem robotnicy zaczynają organizować się w swojej obronie, żądając zmian w stosunkach pracy. Pobudza to też władzę publiczną do reform na korzyść tej klasy.

Za tym ogólnym prądem poszedł i nasz Sejm, który już wiele reform na korzyść robotnika zaprowadził. *St. A. K.*

Z inwazji bolszewickiej.

Ze wszystkich stron dochodzą głosy o tem, że gdziekolwiek postała noga żołdaka bolszewickiego, ludność miejscowa srodze cie piała z powodu prześladowań i grabieży, w rażącej pozostających sprzeczności z teorjami, głoszonemi przez bolszewików, jakoby „uwalniających“ lud od „ciemiężycieli szlacheckich“.

Stosunki, panujące podczas inwazji bolszewickiej, dosadnie ilustruje korespondencja „Kurjera Płockiego“ z Sierpca:

Dzień 11 sierpnia wieczorem na zawsze zostanie w pamięci mieszkańców Sierpca. Fałszywe wiadomości telefoniczne z Mławy, gdzie bolszewicy zdążyli opanować telefon i pocztę i skąd przysyłali nam zwodnicze wieści, w imieniu jakoby władz polskich, że bezpośredniego niebezpieczeństwa niema, że wojska sowieckie odparte zostały 15 wiorst za Mławę,—otumaniły do tego stopnia, że nikt nie wierzył w bliską inwazję wroga i w możliwość wkroczenia hord bolszewickich do miasta. Gdy jednak o godz. 9-tej wieczorem usłyszano strzały armatnie pod miastem, przekonano się, że wraże watahy są niedaleko. Miejscowa policja dopiero około północy, pod gradem kul nieprzyjacielskich, zeszła ostatnia z posterunku, a ostrzeliwując się przed nadchodzącym nieprzyjacielem, powstrzymała wejście wroga do miasta nocną porą. Miasto przeżyło straszne chwile w oczekiwaniu niepewnego i groźnego jutra. Rankiem 12 sierpnia, około godz. 4 hordy kozackie wpadły najpierwsze do miasta, **rabując doszczętnie wszystkie bez wyjątku sklepy i mieszkania prywatne,** niszcząc w wielu domach to wszystko, czego nie zdołały zabrać ręce rabusiów. Pobyt tyranów trwał niespełna 10 dni — do 21 sierpnia.

rys. Sunderland.

Po zagarnięciu w swoje ręce władzy, ogłoszono niezwłocznie stan oblężenia i zarządzono rewizje mieszkań prywatnych, poszukując rzekomo ukrytej broni, a właściwie **rabując złoto, biżuterję, skóry, spirytus, ubranie i obuwie.** Nie darowali nawet obrączkom ślubnym, zdzierano je z palców gwałtownie, razem z pierścionkami. Następnie utworzono Trybunał rewolucyjny—t. zw. „Rewkom“.

Po wsiach i folwarkach dzicz kozacka zabierała absolutnie wszystko, co się da, **nie oszczędzając nawet najbiedniejszych.** Żyto i owies w słomie niszczono bezmyślnie na ściółkę dla koni. Zabierano przedewszystkiem konie i wozy, biorąc ludzi jako woźniców do obozu i kierując ich z końmi na front do Płocka, Włocławka, Mławy i Brodnicy. Najwięcej ucierpiały te majątki, krórych właściciele uciekli. Rabunek i zniszczenie doszły w nich do zenitu. Nie obeszło się bez ofiar: właściciel folwarku Susk — Szampan, folwarku Stefankowo—Wrona, obydwaj żydzi, zamordowani zostali szablami, a Szampanowi w okrutny sposób wykłuto pałaszem oczy. Zabito również rządcę majątku Chamsk, Rychtera i obywatela Przybojewskiego.

Po zorganizowaniu władzy sowieckiej, komuniści nie zapomnieli dostarczyć pokarmu „duchowego“ dla miasta. Na kilku mityngach wygłaszano odpowiednie mowy w rosyjskim, polskim i żydowskim języku, opisując w barwnych kolorach raj bolszewicki, do którego wprowadzić mieli uciemiężony przez panów, fabrykantów i księży lud roboczy, rozrzucając między ludem odpowiednie świstki rewolucyjne i głosząc sławę i wielkość Lenina i Trockiego. Mowy te, zawierające potworne kłamstwa i zasady, przeczące wręcz teroryzmowi rozbestwionego żoł-

dactwa, znalazły niejaki posłuch tylko wśród mętów społecznych i nie mogącej zorjentować się ciemnoty. Sfery włościańskie przekonały się wkrótce, że teorje bolszewickiego raju są tylko bezczelnem kłamstwem i zajęły wprost wrogie stanowisko wobec hord kozackich. Spostrzegli, choć nie wszędzie, do czego dążą rabusie i zrozumieli smutny koniec tej zaborczej gospodarki. W piątek 20 sierpnia wyczuć się dał niepewny nastrój wśród bolszewików. Klęski, zadane pod Płońskiem, Włocławkiem i Ciechanowem zmusiły ich do śpiesznego odwrotu, a raczej ucieczki. Z piątku na sobotę 21 sierpnia nieskończenie długie szeregi obozów i wojska pośpieszyły w kierunku Szreńska i Mławy. Resztki kawalerji uciekły w sobotę, ścigane przez nadeszłe wojska polskie i miejscowych chłopów, uzbrojonych w kosy, siekiery i widły. Radość mieszkańców, wyzwolonych od napadu dziczy moskiewskiej, opisać się nie da. Zasypywano ich kwiatami, znosząc resztki jedzenia, odjętego od ust zgłodniałych.

Po przybyciu wojsk sowieckich do Sierpca, sztab zatrzymał się **z niemiecką załogą** w mieście, a reszta udała się w stronę Płocka, Włocławka, Mławy i Brodnicy, kierując się do Brodnicy przez Rypin. Zagony wrażych wojsk przeszły przeważnie przez ziemię Rypińską, omijając miasto, które w ten sposób nie doznało szwanku. Za to okolica ludna i bogata ucierpiała bardzo. Zamożne majątki: Długie, Ugoszcz, Kowalki, Osiek, Skrwilno i Sokołowo zniszczono doszczętnie. Właściciel majątku Ugoszcz, p. Antoni Bożewski, od godziny 6-ej rano do 7-ej wieczorem ostrzeliwał się w swoim dworze, nie puszczając do siebie barbarzyńców. Pełna odwagi służąca pomagała czynnie, dostarczając mu naboi, papierosów i wody, nareszcie padł na stanowisku, broniąc swojego domu, ugodzony kulą w głowę. Dwór, a raczej piękny pałacyk spalono i zrabowano doszczętnie. Ofiarą teroryzmu kozactwa padł również p. Władysław Barthel, inżynier, brat właściciela majątku Naroż, zawdzięczający życie li tylko interwencji służby dworskiej, która go ukrywała przez cztery noce.

Powoli Sierpc ochłonął z przerażenia i życie zaczyna stopniowo wchodzić w normalne tory.

Z Polski i ze świata.

Naczelnik Państwa wręcza krzyże „Virtuti militari".

Podczas pobytu Naczelnika Państwa na froncie południowo-wschodnim, odbyła się na Błoniach za Chełmem uroczystość wręczenia przez Naczelnego Wodza krzyżów „Virtuti militari" zwycięskiemu dow. armji, generałowi Sikorskiemu, ppułk. Paszkowskiemu, por. Andrusiewiczowi, ppor. Władysławowi Wierzbińskiemu, ppor. M. Janowskiemu, szeregowcom: Michałowi Dyksie, Antoniemu Bzowskiemu, bomb. Panbandzkiemu, Kanonierowi Gąsiorowi, st. szereg. Antoniemu Lenarczykowi i sierż. Plewce. Uroczystość odbyła się wobez rozwiniętego frontu dywizji.

Bolszewicy jeszcze zwlekają z rozpoczęciem rokowań.

Jak wiadomo, na propozycję rządu polskiego przeniesienia pertraktacyj z Mińska do Rygi nastąpiła zgoda komisarza do spraw zagranicznych Cziczerina, uwarunkowana uzyskaniem od rządu łotewskiego szeregu gwarancyj dla delegacji rosyjskiej. Gwarancje te stanowić miała „nietykalność delegacji rosyjskiej i ukraińskiej i jej personelu pomocniczego i prawo wolnego i nieprzerwanego komunikowania się z ich odnośnemi rządami przy użyciu szyfrów i bezpośredniej drogi radjotelegraficznej i przez kurjerów z walizami opieczętowanemi, nienarażonemi na naruszenie ich tajemnicy".

Rząd polski polecił przedstawicielowi swemu w Rydze, posłowi Kamienieckiemu, uzyskanie żądanych gwarancyj. Rząd łotewski zgodził się na udzielenie ich i poseł Kamieniecki zawiadomił z polecenia rządu polskiego rząd sowietów, że „rząd łotewski gwarantuje członkom delegacji rządów sowieckich: rosyjskiego i ukraińskiego oraz ekspertom bezpieczeństwo osobiste oraz prawo swobodnej komunikacji z ich rządami z użyciem szyfrów, drutem i radjotelegraficznie i prawo wysyłania kurjerów z walizami opieczętowanemi, niepodlegającemi naruszeniu ich tajemnicy".

Dnia 6 września r. b. nadeszła depesza od komisarza ludowego do spraw zagranicznych Cziczerina, datowana z d. 5 b. m., która brzmi jak następuje:

„W depeszy, którą otrzymaliśmy z Rygi od p. Kamienieckiego, jest mowa o bezpieczeństwie osobistem delegacji, a nie o bezpieczeństwie jej lokali i dokumentów i jest mowa o bezpieczeństwie delegatów i ekspertów, a nie personelu pomocniczego. Jest zatem rzeczą nieodzowną wypełnić te luki. Trzeba również sprecyzować, że delegacja nasza i jej personel nie będzie rozrzucony po mieszkaniach, oddalonych od siebie, lecz będzie miał do swej dyspozycji jeden wielki budynek, lub kilka budynków, połączonych ze sobą i stanowiących jedną całość. Spodziewamy się, że te szczegóły będą mogły być wyjaśnione niezwłocznie.

Komisarz ludowy do spraw zagranicznych

Cziczerin".

Na depeszę tę wysłano następującą odpowiedź:

„Potwierdzając odbiór pańskiej depeszy z 5 września i wyrażając ubolewanie, że dodatkowe pańskie warunki mogą spowodować nową zwłokę, poczyniłem kroki przez delegata naszego w Rydze, aby uzyskać nowe gwarancje, których Pan żąda. W każdym razie sądzę, że byłoby rzeczą wskazaną określić datę ponownego podjęcia rokowań możliwie najwcześniej. Rząd polski ma zamiar wysłać swych delegatów do Rygi mniejwięcej w okresie, przewidzianym w ostatnim protokule w Mińsku.

Sapieha".

Równocześnie rząd polski polecił telegraficznie reprezentantowi swemu w Rydze poczynić konieczne kroki dla uzyskania żądanych gwarancyj. Odnośnie do ostatniego zdania depeszy ministra spr. zagr. Sapiehy, Wydział Prasowy

308430 31 80 15

wyjaśnia, że na posiedzeniu dnia 2-go b. m. w Mińsku była z obu stron mowa o wznowieniu rokowań za 8 do 12 dni.

Co mówi niemiecki socjalista o bolszewizmie?

„Vorwaerts" zamieszcza relację delegata stronnictwa niezawisłych socjalistów Dittmana o stosunkach Rosji sowieckiej i pisze z tego powodu: „Upadek Rosji datuje się dopiero od czasu rewolucji bolszewickiej. Olbrzymie oszustwo, którego dokonywano w ciągu 2 lat na proletarjacie niemieckim, opowiadając o świetności rządów sowieckich, zostało obecnie zdemaskowane. Dittman stwierdza, że tylko dzięki terrorowi komisarzy ludowych w mieście i na wsi mogła powstać dyktatura bolszewicka. Wolność prasy, wolność osobista zostały przez komunistów wobec innych stronnictw zniesione. Wybory odbywają się jawnie, wybory tajne są zakazane. Zarządzono ogólny przymus służby wojsk. Robotnikom nie wolno strajkować. W razie złamania tego zakazu, umieszcza się ich w obozach koncentracyjnych".

Bolszewicy przyznają się, że są na skraju nędzy.

Bolszewickie „Izwiestja" przyznają otwarcie, że wszystkie zasoby przemysłu rosyjskiego są na wyczerpaniu.

„Dotychczas żywiliśmy się spadkiem po ustroju kapitalistycznym. Podróżowaliśmy w wagonach, skonstruowanych przed wojną, albo w automobilach, których już w czasie wojny dostarczała koalicja carskiemu rządowi; aby się okryć, braliśmy materje z intendentury. **A otó teraz zbliżamy się na skraj przepaści, na dnie której czai się ostateczna nędza.**

Jeżeli chcemy istnieć, musimy pracować. — Tymczasem jest to prawie że niemożliwe do urzeczywistnienia z powodu biernej niechęci, jaką ludność przeciwstawia wszystkim naszym próbom zbliżenia się. **Jesteśmy osamotnieni i znienawidzeni.** Co począć?!"

Pomoc wojska dla ofiar najazdu.

W związku z nakazaną przez władze wojskowe pomocą dla zniszczonych inwazją bolszewicką obszarów Rzeczypospolitej, D-two 3 Dyw. p. Leg. z zagarniętych taborów nieprzyjacielskich 760 podwód na zachód od Bugu odesłało do domów, około 520 na prawym brzegu Bugu oddało pod nadzór sołtysów do robót w polu za wyżywienie ludzi i koni.

Gen. Weygand i Lord d'Abernon o wojnie polsko-sowieck.

Po powrocie do Paryża przyjął gen. Weygand przedstawiciela „Petit Journalu", wobec którego, między innemi, tak mówił o wojnie polsko-bolszewickiej:

„Czerwonej armji nie można uważać za armję we właściwem tego słowa znaczeniu. Widziałem pułk jeńców, składający się z Węgrów, Niemców, Rosjan i Chińczyków. Zapytałem młodego oficera, dlaczego poniżył się do służby w takiem wojsku. Odpowiedź brzmiała: aby nie zginąć z głodu. Przywódcy komunistyczni pierwsi zaczęli uciekać w czasie zwycięskiej polskiej kontrofensywy. W tej armji istnieją trojakiego rodzaju cieniowania czerwoności: więc najprzód przywódcy komunistyczni, którzy uprawiają propagandę między żołnierzami, następnie komisarze ludowi, którzy wykonywają kontrolę i wreszcie szpiedzy, zwyczajni żołnierze, którzy bez miłosierdzia denuncjują każdego, którego zapał wydaje im się za mało gorący. Żołnierze w łachmanach idą naprzód tylko pod naciskiem terroru i aby otrzymać żywność. Jednakowoż posiada Rosja niewyczerpany zbiornik materjału ludzkiego. Ludność nie ma moralnej siły, by oprzeć się tyranji, ale nie ma także i środków, by wystąpić przeciw przymusowemu werbunkowi. Z wojskowego punktu widzenia gwarancje, dane Polakom w traktacie wersalskim nie są dostateczne".

Lord d'Abernon wypowiedział się w sposób następujący:

Zwycięstwo polskie jest zupełne. Jednakowoż przyszłość wymaga rozsądnej ostrożności. Sądzę, że armja czerwona nie potrafi się odnowić przed początkiem zimy. Prawie całą artylerję odebrano jej. Armja ta nie ma jakiegoś wspólnego ideału, jest mieszaniną bezprzekonaniowych elementów, które tylko dlatego idą naprzód, że za nimi stoją karabiny maszynowe i Chińczycy. Cała przepaść oddziela ich od podziwu godnych, bohaterskich ochotników Francji z roku 1792. Należy raczej zwycięstwo polskie przyrównać do tego, skutkiem którego Karol Martell uwolnił Francję od najazdu Saracenów. Polska zbudowała tamę, która wstrzymała zalew, zagrażający całej cywilizacji. *Winniśmy dlatego Polsce wdzięczność.*

rys. plut. S. Bobiński.

Rada białoruska protestuje przeciw traktatowi bolszewicko-litewskiemu.

Rząd białoruski zwrócił się z protestem do zachodnio-europejskich i sąsiednich państw z powodu zawarcia pokoju pomiędzy Litwą a Rosją sowiecką, naruszającego suwerenne prawa narodu białoruskiego.

Rząd białoruski protestuje przedewszystkiem przeciwko oddaniu przez rząd sowiecki Litwie należących do Białej Rusi **części Wileńskiej i Grodzieńskiej gubernij** oraz przeciwko eksploatowaniu przez Litwę lasów, należących do Białej Rusi. Przy końcu protestu zaznaczono, **że kwestja granic powinna być zadecydowana przez plebiscyt.**

Nota podpisana została przez ministra prezydenta Białej Rusi, Łastowskiego.

Cena pojedyńczego zeszytu „WIARUSA" 2 Mk.
w przedpłacie: miesięcznie 24 mk., kwartalnie 72 mk.

Adres Redakcji: Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy Min. Spraw Wojskowych. Zamek. Tel. 157.
Adres Administracji: Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie, Nowy-Świat 69. Tel. 202-19.
Konto P. K. O. 162.

REDAKTOR: DR. WACŁAW TOKARZ.

Druk Wacława Maślankiewicza, Warszawa, Nowogrodzka 17. Telefon 29-66.